Dobre intencje to za mało

Jan Maksymiuk



Pojawienie się *community* „Howorymo po swojomu” w Facebook’u pod koniec 2012 roku przyjąłem z wielką osobistą satysfakcją. Ta inicjatywa jest bowiem dobitnym potwierdzeniem zapotrzebowania wśród ludzi z Podlasia na wprowadzenie gwar podlaskich (gwar wschodniosłowiańskich pomiędzy Narwią i Bugiem) do szerszego obiegu we współczesnych realiach społeczeństwa komunikacji masowej. O tej potrzebie ja sam piszę nieprzerwanie od początku 2005 roku, tej potrzebie służy założona przeze mnie wspólnie z bratem w marcu 2008 roku strona Svoja.org. Witryna „Howorymo po swojomu” na Facebooku, jak mi się wydaje, w swoich zamierzeniach też postanowiła służyć takiemu lub bardzo podobnemu celowi. Ale przyjrzawszy się temu, co się w tej witrynie odbywało przez półtora miesiąca od jej powstania, chciałbym podzielić się swoim zatroskaniem. Myślę, że zatroskanie będzie najwłaściwszym określeniem tych kilku uwag skierowanych do sympatyków „Howorymo po swojomu”, do których i siebie zaliczam.

1. Co to znaczy „po swojomu”?

Nasz świat jest tak urządzony, że gwary i dialekty są skazane na wymarcie. Lingwiści oceniają, że co miesiąc umierają dwa „języki” — to znaczy gwary, dialekty lub języki mówione (najczęściej gdzieś w afrykańskiej dżungli, nad Amazonką, na Papui-Nowej Gwinei albo w jakiejś wsi w Centralnej Azji). Jak to się ma do naszej podlaskiej sytuacji? Ano tak, że prędzej czy później umrze gwara wsi Mochnate, gwara wsi Moszczona Królewska (jeśli już nie umarła) i gwara wsi Lachy. Żadna strona internetowa i żadna witryna w Facebook’u nie jest w stanie zahamować tego procesu.

Odnoszę wrażenie, że autorzy „Howorymo po swojomu” jakby nie zdawali sobie z tego sprawy i postanowili „ratować od śmierci” wszystkie „swoje gwary”. Tego nie da się zrobić i taki zamiar jest skazany na niepowodzenie już na starcie. To niewątpliwie może być fajną zabawą, ale niestety bez głębszych i trwalszych korzyści. Uratować od śmierci można tylko „uogólnioną gwarę” w formie języka pisanego ze ścisłymi regułami gramatycznymi i ortograficznymi. Inaczej mówiąc, nie można oddalić śmierci od 30 osobnych gwar we wsiach gminy Bielsk Podlaski, ale można uratować od zapomnienia formę języka, która jest uogólnioną — „pisemną”, „literacką” — wersją tych gwar. Polska jest znakomitą ilustracją tej tezy — wszystkie gwary polskie już dawno pomarły, by przedłużyć sobie żywot w literackiej wersji języka polskiego. Zaś te gwary, które jakoś się ostały, służą dziś do konstrukcji nowych języków literackich — kaszubskiego albo śląskiego, na przykład.

2. Nie trzeba wyważać otwartych drzwi

Wydaje mi się również, że uczestnicy „Howorymo po swojomu” nie zdają sobie sprawy, ile zostało zrobione przed nimi w sprawie standaryzacji i unifikacji gwar podlaskich w celu wypracowania satysfakcjonującej wersji języka podlaskiego. Śmiem twierdzić, że wersja pisemna języka podlaskiego została określona w swoich najważniejszych zarysach jeszcze przed narodzinami większości autorów i sympatyków „Howorymo po swojomu”.

Jednym z pierwszych i najlepszych naukowych opisów standardu języka podlaskiego jest praca doktorska Jana Pietruczuka z roku 1977, poświęcona gwarze jego rodzimej wsi Kuraszewo. Rzecz w tym, że gwara Kuraszewa to język podlaski w „najczystszej postaci” — w takim standardzie pisali lub piszą swoje podlaskie wiersze Zosia Saczko, Wiktor Stachwiuk i Irena Borowik, w takim standardzie pracuje strona Svoja.org, w takim standardzie publikował podlaskie teksty biuletyn „Bielśki Hostineć” Doroteusza Fionika. W takim standardzie powstał też słownik wsi Chraboły Michała Wróblewskiego. Język gwarowy staje się językiem literackim nie z łaski i za przyzwoleniem dialektologów i akademików w Warszawie, a za sprawą ukierunkowanej pracy użytkowników tego języka, którzy próbują nadać mu jednolity kształt i przekazywać w nim nie tylko zwyczajne komunikaty w rodzaju „spotkajmy się na kolędowaniu w Wojszkach”, ale także coś w tym rodzaju:

A Pudlasie i Ruś Biêła,
Jak dviê sestry rôdny.
Mov odnoho członki tiêła,
Byli b zavše zhôdny.

Ale dola jich lichaja
Zdavna rozłučyła
I obom tiažki na šyju
Kameń nałožyła.

I stohnali vony, j stohnut,
I budut stohnati,
Bo to mačocha jich dola,
A ne rôdna mati.

(Mikołaj Jančuk, „Jankovi Kupałovi na pametku”, 1918)

Powiem jeszcze inaczej: język literacki stwarzają literaci, a nie aktywiści językowi w rodzaju Darka Fionika, Tomka Sulimy albo braci Maksymiuków. My tu nie mamy za wiele do

powiedzenia :) Kto stworzył literacki język ukraiński? Taras Szewczenko i Iwan Franko w pierwszym rzędzie. A białoruski? Janka Kupała i Jakub Kołas. Sami widzicie. Trzeba tłumaczyć coś jeszcze?

Krótko mówiąc, język, w którym można przekazać treści wyrażające unikalne doświadczenie kogoś urodzonego na Podlasiu, został już stworzony, „dotarty" w praktyce literackiej i oszlifowany ortograficznie. Pisanie „radosną ortografią", jak czynią to autorzy „Howorymo po swojomu", niczego oprócz galimatiasu i dezorientacji nie wnosi, jeśli sformułować tę pretensję oględnie. A jeśli ująć to mniej oględnie, to brak postulowanej normy ortograficzno-morfologicznej tekstów na „Howorymo po swojomu" zdecydowanie kompromituje całą inicjatywę i źle świadczy o autorach. Chyba nie o to chodzi?

Nie mówię tu o wprowadzeniu normy dla komentarzy pod poszczególnymi komunikatami, bo to oczywiście niepraktyczne i niepotrzebne ograniczenie, ale mam na myśli ortograficznie jednolity i konsekwentny wariant pisania po podlasku, który by nie kompromitował autorów zasadniczych komunikatów i „motywatorów" w tej witrynie. Tym bardziej, że dla większości autorów „Howorymo po swojomu" (jeśli nie dla wszystkich) gwara podlaska nie jest ich językiem pierwszym, w którym mogą liczyć na intuicję. Niestety, języka podlaskiego, jak i każdego innego języka, trzeba się nauczyć, żeby posługiwać się nim na przyzwoitym poziomie i próbować uczyć innych.

3. Jak jest lepiej po podlasku — „robiti" czy „robyty"?

Jedynym naprawdę wartym rozważenia problemem podlaskiej ortografii, który budzi zrozumiałe emocje i spory, jest zapis etymologicznego (prasłowiańskiego) „i", które w gwarach podlaskich jest wymawiane dwojako: jako „i" (*nitka*, *miska*, *licho*, *choditi*) i jako „y" (*nytka*, *myska*, *łycho*, *chodyty*).

Na wybór miękkiego wariantu wymowy spółgłosek przed etymologicznym „i" w standarcie literackim wpływ mają, według mnie, trzy istotne czynniki:

a. demograficzny (około 2/3 użytkowników gwar podlaskich wymawia w takich sytuacjach „i"; na terenach z wymową „i" znajdują się trzy ważne dla użytkowników gwar podlaskich ośrodki miejskie: Hajnówka, Bielsk Podlaski, Siemiatycze);
b. literacko-historyczny (wszystkie znaczące utwory literackie w gwarach podlaskich zostały napisane w wersji „choditi" i „robiti");
c. socjolingwistyczny (wymowa miękka typu „robiti" jest traktowana przez samych użytkowników gwar jako bardziej prestiżowa niż wersja „robyty").

Odrzucenie w unormowanej wersji języka podlaskiego *ikawizmu* (zapisu typu *nič*, *dim*, *svit*), który występuje w gwarach w okolicach Czeremchy, jak sądzę, nie budzi żadnych zastrzeżeń. W tych wypadkach mamy własną i przeważającą wymowę gwarową *nôč*, *dôm*, *sviêt*. Myślę, że odrzucenie *dziekania* i *ciekania*, które występuje w gwarach mieszanych w okolicy Łosinki (*chodzici*, *ciêło*, *dziêd*), też jest uprawnione i nie wywołuje protestów. *Ikawizm* należy do charakterystycznych zjawisk języka ukraińskiego, a *dziekanie* i *ciekanie* — białoruskiego. Norma języka podlaskiego została ulokowana na areale gwarowym, gdzie występują typowo podlaskie cechy językowe: dyftongi *ô*, *iê*, *ê* oraz etymologiczne „i" po spółgłoskach.